

Rok III.

Nr. 10/28.

N A S Z
G Ł O S

**CZASOPISMO REGJONALNE
ZIEMI AUGUSTOWSKIEJ ●
REDAGUJE KOMITET ● WYDA-
JE ZWIĄZEK NAUCZ. POL-
SKIEGO W AUGUSTOWIE ●**



PAŹDZIERNIK

1

9

3

4

B. CHUDZIK.

STO CZTERDZIEŚCI LAT DOLI I NIEDOLI PARAFJI SZCZEBERSKIEJ.

Niewielu zapewne z parafjan szczeberskich wie o tem, że w bieżącym roku, w styczniu, minęło sto czterdzieści lat od daty założenia parafji szczeberskiej.

Jakżeśmy to już wielokrotnie podkreślali powiat augustowski, dziś jeszcze w 40% stanowiący własność rządową, dawniej wchodził w skład dóbr stołowych królów polskich, tytułem schedy po Jagiellonach. W czasach, kiedy jeszcze królowie utrzymywali żywy kontakt z ziemiami macierzystymi, siedziby administracji dóbr były także i miejscem ich wypoczynków. Z czasem stały się urzędami, a w końcu nawet synekurami. Zarząd tedy dóbr królewskich, przenosi się do Generalnej Administracji Dóbr Stołowych w Grodnie, skąd łatwiej, kurczące się coraz bardziej posiadłości, administrować.

Wielkie obszary leśne zaludniają się coraz bardziej elementem rolniczym, który pragnie uwieńczyć dzieło osadnicze uzyskaniem kościoła dla najbliższych terenów.

Oddalone miejscowości kościelne: Augustów i Studzieniczna nie zaspakajają potrzeb wsi Gatna i pobliskich, więc występują one z prośbą do króla za pośrednictwem wspomnianej już wyżej Administracji Dóbr Stołowych w Grodnie o ufundowanie kościoła. Ponieważ w owych czasach parafji uposażenie nadawali możniejsi protektorzy, przeto i w danym wypadku akt erekcyjny kościoła poprzedzony został królewskim aktem zaopatrzenia, stwarzającym prawne podstawy istnienia parafji, która na dochód z ludności pańszczyźnianej liczyć nie mogła. Wprawdzie w dobrach królewskich sytuacja wieśniaków była zgoła lepsza, niż w majątkach prywatnych, ale zawsze o samodzielnem utrzymywaniu probostwa nie mogło być mowy.

Tak tedy pod datą 24. VI. 1793 r. przychodzi z Generalnej Dyrekcji Dóbr akt, wydzielający sześć włók i osiem morgów „pustoszy” oraz dwadzieścia morgów nad rzeką Olszanką, tytułem zaopatrzenia parafji. Wyjątek z owego aktu brzmi:

„...w celu pomnożenia na wieczne czasy Chwały Bożej ku zachowaniu Świętości Religji i Poddanych naszych opatrywaniu Sakramentami i potrzebną nauką Praw Bożych i Kościelnych Włók sześć i Morgów osiem Pustoszy lasem zarosłej przy wsi Gatney do

klucza Szczeberskiego należącej na wyrobek gruntu zdatnych, a osobno nad Rzeką Olszanką gruntu morgów dwadzieścia...”.

Czasy to są dla Rzplitej tragiczne nie dziw więc, że dopiero po uspokojeniu fali targowickiej mogło dojść do dalszych kroków. Akt erekcji parafji szczeberskiej datowany jest z 19 stycznia 1794 r., kiedy biskupem wileńskim jest Massalski.

W kronice rękopiśmiennej obok aktu powyższego, w związku z datą r. 1794 jest patriotyczna uwaga, iż sama erekcja nastąpiła w roku powstania kościuszkowskiego. („w roku przysięgi i powstania kościuszkowskiego na rynku”)

Jest to do pewnego stopnia nieściskość, gdyż po pierwsze: akt założenia nosi datę 19 stycznia, a przysięga Kościuszki odbyła się, jak wiadomo, 24 marca, a po drugie: gdyby akt ten uległ opóźnieniu do czasu powstania, to nie podpisałby go biskup Massalski, gdyż, jako targowiczanie, został przez powstańców powieszony.

Nawiasem dodać należy, że i ówczesnego prymasa, Poniatowskiego, brata króla, o mało los podobny nie spotkał.

Mylnem zdają się jednak być przypuszczenia, jakoby Szczebra fundowana była na miasteczko. Fakt istnienia „rynku” nie stanowi wcale dowodu, iżby to w intencjach założycieli było. Spotykamy się tu prawdopodobnie ze spolszczonym brzmieniem nazwy „ring”, „rynek” obok „platz”, przestrzeń niezabudowana, występującej często, chociażby w nazwie uroczyska „Kościuszki rynek”, Pierwszym proboszczem jest zakonnik z zakonu O. O. Cystersów, następni już księża świeccy.

Kościół nie jest widocznie przedmiotem specjalnej troski, gdyż w lat dziesięć spotykamy jego opis świadczący o wielkiem ubóstwie:

„Słomą cały pokryty, bez dachu i opierzenia niezwłocznie potrzebuje. Ołtarz wielki z tarcic wcale ordynaryjnych złożonych, pomalowany dosyć podłą farbą”.

Wydzielony obszar folwarczku oraz kolonja otrzymały nazwy: Józefowo i Poniatożizna od mian patrona i fundatora, a ludność ją zamieszkująca składała się z dziewięciu rodzin. Spotykamy wtedy nazwiska: Jakób Sadowski, Piotr Szypulewski, Wawrzyniec Cit-

kowski, Grzegorz Wierzbicki, Michał Kowalewski, Marcin Krasicki, Marcin Taraszkiewicz.

Po trzecim rozbiórce Szczebra wraz z całą lewo-brzezną połacią kraju nad Niemnem dostaje się pod krótkotrwałą, bo do 1807 r. trwającą, okupację niemiecką.

Pierwszym zadaniem Niemców było zamienienie na czynsz, dotychczasowej pańszczyzny. Umowa zawarta w Białymstoku określa go ryczałtem na zł. 40 i zawarta została w r. 1803.

Po roku 1807 związki z Grodnem i Wilnem rwią się jeszcze bardziej, gdyż Księstwo Warszawskie w swoich granicach urządza administrację na wzór francuski. Z tego więc prawdopodobnie czasu będą zmiany, dotyczące djecezji, a pobliski Augustów staje się po raz pierwszy hierarchiczną władzą, jako siedziba podprefektury powiatu Dombrowskiego. Podprefektem jest niejaki Czyż, którego podpis figuruje na pozwoleniu dla komornika Kulbackiego na zajęcie ruchomości, pozostawionych przez „...Jana Klimaszewskiego, bywszego Proboszcza Szczeberskiego”.

Dziejopis szczeberski niewiele będzie miał faktów do zanotowania od powyższych dat, aż do r. 1832, w którym to roku niedoszłe „miasto” uległo spaleniu, jak z zalem opisuje ówczesny proboszcz ks. Pafnucy Konopko. „Dnia 30 Maja 1832 roku o godzinie 1 popołudniu podobano się Woysku Rossyiskiemu idącemu do Raygroda do Suwałk umyślnie spalić

Plebanią Szczeberską z całym do niej przynależącym zabudowaniem, obecnionym w Towarzystwie Ogniwym 1200 zł. pol.”. Ów ks. Pafnucy Konopko był najdłużej proboszczem w Szczebrze, bo lat trzydzieści sześć. Musiał on jeszcze sprawować nadzór nad parafialnym kościołem w Studzienicznej, z której czerpał odpustowe dochody, a osadzonemu tam ks. Milanowskiemu wypłacał tylko 350 zł. rocznie. Skarży się ten ostatni biskupowi na skąpstwo ks. Konopki, wobec czego Paweł, biskup djecezji Augustowskiej, surowo go napomina, iż:

„Rzecz z największą rozważą, zgłębiwszy, przekonywam się, że kapłan za 350 zł. na rok w żaden sposób, nie tylko przyzwoicie, ale nawet nędźnie utrzymać się nie może...”. Poleca mu wypłacać więc zł. 600, ale i to z wielkim trudem widocznie mu przychodziło, bo wkrótce dochodzi do całkowitej separacji Studzienicznej w r. 1838.

Tak więc za lat cztery Studzieniczna będzie obchodzić 100 lecie istnienia parafji. Akt uwłaszczenia z r. 1864 pozbawia probostwo szczeberskie folwarku Józefowo, rozparcelowanego między chłopów, a 20 morgów nad rz. Olszanką zamienione zostaje na tereny obecnie należące, w drodze zamiany z leśnictwem Augustowskim w Białobrzegach.

Tak oto w telegraficznym skrócie wygląda sto czterdzieści lat parafji szczeberskiej.

HENRYK KODŹ.

O PIĘKNO MIASTA.

Częste debaty i wypowiedane zdania o przyszłości Augustowa, jako miasta sezonowego, skupiającego w sobie sporą ilość turystów i letniskowiczów, każą zastanowić się nad kwestją podniesienia piękna w samym mieście.

Wygląd kulturalny i estetyczny musi posiadać samo miasto by nie zrażać swoim wyglądem przybyszów.

Troszczyć o tą sprawę dała już wyraz Rada Miejska, powołując specjalną komisję budowlano-artystyczną. Od tej komisji w pierwszym rzędzie zależeć będzie szybki rozwój estetyki w mieście.

Zadanie, które ma przed sobą komisja jest bardzo wielkie i trudne. Tyle jest do zrobienia, że doprawdy trudno wskazać co należałoby przede wszystkim uwzględnić. —

Na estetyczny widok miasta składa się bowiem mnóstwo rzeczy. Postaram się przeto niektóre z nich omówić.

A więc: stan jezdni, chodników, zadrzewienie ulic, doprowadzenie do wyglądu kulturalnego parków i skwerów, założenie ogródka Jordanowskiego dla dzieci, zdobienie okien i balkonów, wprowadzenie estetycznych szyldów, odpowiednie malowanie domów, dopilnowanie estetycznie urządzonych wystaw sklepowych, oświetlenie odpowiednie miasta, dopilnowanie budownictwa, przeprowadzenie wodociągów i kanalizacji, przeniesienie rynku ze śródmieścia, budowa jatek i t. d.

Jak widzimy zadanie kolosalne. Nikt też nie spo-

dziewa się i pretensyj nie ma, by uskutecznić to wszystko w rychłym czasie.

Postarajmy się omówić te kwestje, które nie nasuwają większych trudności i nie wymagają zbyt sporych wydatków, niemożliwych do zrealizowania.

Jako taką pierwszą konieczność uważam zadrzewienie stopniowe ulic.

Plac Marszałka Piłsudskiego w większej części jest pozbawiony drzew. Przyczyna, — nienależyta opieka ze strony właścicieli posesyj. W swoim czasie Rada Miejska uchwaliła nakładanie odpowiednich kar na właścicieli posesyj, przed którymi zniszczone zostały drzewka. Jednak kary te nie były nakładane i dzięki temu mnóstwo pięknych sadzonek wyginęło.

Przed sklepami sprzedającymi wodę sodową i lody latem, jak to miałem możność skonstatować, drzewka uschły. Po zbadaniu tej kwestji okazało się że właściciele tych sklepów podlewają drzewka wodą słoną z kadzi, powstałą po stopieniu się lodu, zasypianego solą. Oczywiście, że owi winowajcy może zrobili to bezwiednie, nie orientując się, że wyrządzają szkodę.

Szereg ulic nie posiada wcale zadrzewienia: ul. Króla Stefana Batorego, 11 Listopada, Kopernika, Zygmuntońska, Rajgrodzka i inne.

W r. b. należałoby przystąpić do zadrzewienia Placu Piłsudskiego i ew. ul. Króla Batorego — jako najbardziej uczęszczanych i reprezentacyjnych arterji miasta. Koszt takiego zadrzewienia wyniosłby około 600 złotych.

Jednocześnie należałoby na terenach miejskich na sporym placu za rzeźnią miejską założyć szkółkę drzew i krzewów dekoracyjnych. wydatek byłby minimalny — a po upływie 5 lat miasto posiadałoby sporą ilość materiału dekoracyjnego.

Palącą również kwestją jest opracowanie planu ogrodów miejskich. Obecny stan tych ogrodów — parków jest, wobec ogromnej ilości drzew, a braku krzewów, fatalnym. Mając opracowany plan można by już planowo w ciągu paru lat doprowadzić wygląd tych parków do poziomu estetycznego. Opracowanie takiego planu nie obciążałoby zbyt budżet miejski.

Budżet dotychczasowy utrzymania ogrodów miejskich przedstawia się następująco:

R o k	Wydatkowano zł.	U w a g i
1930-31	4925,79	W tem koszty budowy szklarni
1931-32	2639,72	
1932-33	7265,14	W tem koszty ogrodzenia parku na Placu Piłsudskiego i nowych ławek.
1933-34	3425,00	
1934-35	2000,00	

Jak widzimy z powyższej tabeli koszty związane z utrzymaniem ogrodów miejskich za ostatnie dwa lata wybitnie się zmniejszyły. W r. 1933-34 po potrąceniu wydatków inwestycyjnych wynosiły 2500 zł. Preliminarz budżetowy na rok przyszły prawdopodobnie sumę tę pozostawi bez zmiany. A należałoby jednak pomyśleć o wyasygnowaniu odpowiedniej sumy na sporządzenie planu parków i na zakup sadzonek dla zadrzewienia ulic.

Komisja budowlano-artystyczna winna jednocześnie wszcząć akcję wiosenną przyozdabiania okien i balkonów kwiatami. Odpowiednia propaganda winna być koniecznie przeprowadzona. Zainteresowani kwestją ozdabiania okien i balkonów roślinami mogą znaleźć wyczerpujące wskazówki w książce E. Nehringa p. t. „Upiększanie balkonów i okien kwiatami” cena 2,40 do nabycia we wszystkich księgarniach.

Rady zawarte w tej książce nie tylko nadają się

dla mieszkańców miast, lecz i wsie, podmiejskie wille, budynki szkolne na wsi — też mogą czerpać tam wyczerpujące wskazówki. Jest to kwestją b. ważną, gdyż ogół nie wiele ma pojęcia o doborze roślin odpowiednich do stanowiska i o pielęgnowaniu kwiatów.

Szczególnie fatalne urobiło się pojęcie o utrzymaniu małych ogródków kwiatowych przed domami. Zwykle obserwujemy w takich ogródkach mnóstwo roślin kwiatowych, pomieszanych bezmyślnie, o najrozmaitszych barwach, tworzących jedno wielkie i bezładne zbiorowisko.

Tymczasem zasada estetyki wymaga czego innego. Mianowicie ogródek taki winien mieć tło, t.j. trawnik, a na trawniku parę klombów lub rabat kwiatowych o zharmonizowanej barwie kwiatów, oszczędnie zasadzonych. Wszelkie przeładowanie nie może tu mieć miejsca.

Jesień jest właśnie porą przygotowania terenu pod takie ogródki.

W zakończeniu chciałbym poruszyć kwestję pnączy. Utało się mniemanie, że chmiel, dzikie wino, bluszcz i inne pnącza są przyczyną utrzymywania wilgoci w domach.

Jest to niczem nie poparte twierdzenie. Na zachodzie prawie każda ludzka siedziba jest obsadzona pnączami, a trzeba pamiętać, że zachód bardziej posunął się w higienie osiedli ludzkich niż my. Nawet u nas w Poznańskim i na Pomorzu domy są pięknie przystrojone w pnącza. Daje to wspaniały efekt.

Architektura niektórych domów będąc szpetną — jedynie tym sposobem zakrywa swą szpetotę. Architektura piękna, podnosi swe piękno, będąc przystrojoną w zieleni. Staje się wówczas zbyteczną kwestją zdobienia ulic i domów roślinnością (wieńcami) podczas uroczystości narodowych. Zdobienie to powoduje po paru dniach mnóstwo śmiecia, tymczasem stałe ozdoby w postaci pnączy i skrzynek kwiatowych na balkonach i pod oknami przyczynia się do podniesienia trwałego wyglądu estetycznego.

d. c. n.

KOMENDANT GŁÓWNY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO DO ORGANIZACJI BRATNICH I WSPÓŁPRACOWNIKÓW IDEI STRZELECKIEJ.

„Skończyły się dni kołatania...” — Nie skończyła się tylko znojna służba i odpowiedzialność niezmierna, jaką stanowiła i dziś stanowi... najzaszczytniejszy przywilej owych zastępów społecznych, którym na imię — Legjony.

Służbę Rzeczypospolitej, podjętą w bojach o niepodległość pełniemy dziś we wszystkich dziedzinach życia Państwowego i społecznego. Czy to na skromnych posterunkach, czy u szczytów władzy, skupiamy wokół siebie uwagę społeczeństwa i serca do których kołataliśmy długo.

Miano „ludzi Marszałka” i rola kadry ideowej, jaką nam w udziale dziejowym przypadła, obarczają nas brzemieniem odpowiedzialności za losy dzisiejszych i przyszłych pokoleń.

Sprawiedliwość przyznać nakazuje, że otuchą i dobrą nadzieją dążeń naszych i ukochań jest młode pokolenie, w którym widzieć chcemy godnego spadkobiercę naszych idei, naszych trudów i naszej legendy.

Wbrew sceptycznym sądom i opiniom stwierdzić należy, iż młodzież dzisiejsza wchodzi w życie ze znacznym kapitałem ideowości, entuzjazmu i chęci służenia dobrej sprawie. Dowodem tego jest rozwój organizacji społecznych młodzieży, wśród których Związek Strzelecki wybija się na czoło, zasięgiem swych wpływów i ciągłością najpiękniejszej tradycji.

Związek Strzelecki rozpoczyna obecnie nowy rok wyszkoleniowy. Na terenie całego kraju, terenie tak bardzo różnorodnym pod względem warunków i środków pracy, jej możliwości i przeszkód, — staje w

szrankach codziennego obywatelskiego obowiązku młoda strzelecka gromada, dla której „Dobro Rzeczypospolitej jest najwyższym prawem“, a drogowskazem w życiu umiłowana postać Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Związek Strzelecki, organizacja o charakterze wybitnie społeczno-wychowawczym, skupiająca w swych szeregach najszerze masy młodzieży wiejskiej i robotniczej, kultywująca tradycje idei legjonowej, zasługuje na jaknajserdeczniejsze zainteresowanie się i opiekę ze strony społeczeństwa, a szczególnie tych wszystkich, którzy przez udział swój w odbudowie Polski stali się jego współtwórcami i przywódcami ideowymi.

Niestety na drodze prac i poczynań strzeleckich piętrzą się ciągle trudności, a ogrom entuzjazmu i wysiłków niezawsze bywa proporcjonalny do osiągniętych rezultatów.

Jedną z największych przeszkód w działalności Związku Strzeleckiego jest niedostateczne zainteresowanie się pracami Z. S., brak pomocy i zachęty ze strony społeczeństwa.

W poczuciu odpowiedzialności, jaka ciąży na nas,

dawnych pracownikach i żołnierzach idei strzeleckiej zwracam się z gorącym apelem do wszystkich bratnich organizacji, do wszystkich starszych i młodszych towarzyszy idei, do wszystkich tych, którzy mają prawo mienić się współtwórcami Związku Strzeleckiego i nie zrzekają się moralnej odpowiedzialności i troski za jego przyszłość — zwracam się z apelem o współpracę, o pomoc, o radę, o życzliwą krytykę, o poparcie moralne i obronę prac strzeleckich na każdym terenie i we wszelkim właściwym zakresie.

Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego zapraszają was gorąco do swego grona; łamy pism proszę o artykuły polemiczne; władze strzeleckie przyjmą chętnie dobrą a życzliwą radę; każde poczynanie strzeleckie oczekuje Waszej pomocy i poparcia.

Na różnych stanowiskach i wobec różnego zakresu pracy jednoczyć nas zawsze będzie wspólna przeszłość i wielkie wspólne cele, które zobowiązują do serdecznej, braterskiej współpracy.

Komendant Główny Zw. Strzel.
Frydrych Marjan ppłk.

Wies Netta ma głos!

LISTY ZE WSI.

Wybaczą mi Szanowni Czytelnicy, że „ściągnąłem żywca“ powyższy nagłówek z dzieła cenionego pisarza i pioniera ruchu młodowiejskiego Wł. Orkana. Trudno to już byłoby inaczej nazwać, zwłaszcza siedząc na wsi, gdzie tyle różnorodnych zagadnień i spraw żywotnych narzuca się każdemu, kto zechce patrzeć na całokształt życia wsi z punktu widzenia bezpośrednio Dobra Wsi, a pośrednio i Dobra Państwa.

Listy ze wsi mogą mieć różny charakter w zależności od stosunku piszącego do wsi, w której losy kazały mu mieszkać. Mogą to być słowa zachwyty nad „sielskim — anielskim“ życiem pocziwego wieśniaka, jeżeli piszący, ma duszę „romantyczną“, a na wieś jedzie szukać rusalek i „boskich natchnień“ na łonie natury (będąc sam wynaturzonym).

Może z listu wołać rozpaczliwie S.O.S. w sprawie szybkiego wyjazdu do gwarne go miasta, jeżeli mieszczucha z krwi i kości (oczywiście nie z Augustowa) jakieś losy przyniosły do wsi poraż pierwszy, a piekielne nudy gnały go stąd czempredzej. Mogą być słowa oburzenia bardziej „życiowych“ osobistości, widzących w chłopie zdziercę i swego „wroga“, który tylko czyha na ich kieszeń, zwłaszcza jeżeli jest pełniejszą. Pan Bóg daje, samo rośnie — a tu chce człowieka ze skóry obedrzeć“ to są częste argumenty, używane jeszcze dotychczas przez „gospodarne“ Jeźmoście. Natomiast inny charakter będzie miał list tego, kto z pewną troską obywatelską i obiektywnie będzie patrzył na życie wsi. Taka jest geneza powyższego nagłówka. Poniższe uwagi odnoszą się do realnego życia wsi Netty.

Netta jest dużą wsią i była kiedyś dosyć zamożną, jak świadczą o tem ulubione „gadki starych o dawnych czasach, kiedy znajdowały się tu trzy

karczmy a ludziom tak się dobrze powodziło, że pili „okowitę“... łyżkami z glinianych mis(!)

Byłaby zamożną i dzisiaj, gdyby nie kryzys i jeszcze coś(?), ale niech lepiej otem mówią kasy, banki i prywatni kapitaliści. Netta ma swoją historję, starszą może od Augustowa, jak świadczy otem dokument z r. 1561, którym Zygmunt August nadał dla miasta Augustowa prawo magdeburskie i inne przywileje. Między innymi czytamy tam: „Wolnost też łowienia ryb w oziere Miecku i w rzece, aż do sieła Mietty, kryhami, zabrodniami, udami mieti majut“. Z tego widać, że w czasie założenia miasta Augustowa (1561), Netta już istniała. Żyje tu jeszcze tradycja 1863 r. Starzy gospodarze opowiadają, że ich ojcowie brali czynny udział w powstaniu, dowodząc żywność, broń i meldunki o nieprzyjacielu. Nazwisko Wawra znane jest tu wielu ludziom.

Szczególnie bogatą tradycję ma Netta z ostatnich walk o niepodległość. Z dzisiejszej generacji młodych gospodarzy wielu było dzielnymi peowiakami, a niemal wszyscy odbyli w 41 p. p. kampanję 1920 r.

Tradycja ta jest niezmiernie żywą, uczestnicy inwazji kijowskiej po wielokroć razy z niezwykłym ożywieniem opowiadają o trudach wojennych.

Netta, położona obok szosy, wystawiona była na wszelkie działania wojenne. Różne wojska tu gościły.

Okolo pięciu lat gospodarzyli tu Niemcy, gnębiąc miejscową ludność daninami i robocizną. Ich surowe rządy zaostrzyły się zwłaszcza u schyłku ich wypędzenia, gdy miejscowy oddział nieustraszonych peowiaków prowadził niesłychanie śmiałą akcję terrorystyczną w stosunku do okupantów, doprowadzając ich tem do bezsilnej wściekłości i gnębienia spokojnych mieszkańców. O ich tutejszym pobycie świadczą liczne naleciałości językowe.

W r. 1920 przewaliła się tutejszym traktem częśc

armji czerwonej w pochodzie do Warszawy. Miejscowej ludności opowiadali bolszewicy, że idą walczyć „za swabodu“, z czego, po ich pogromie, pokpiwano. Bezpośrednio po przejściu armji czerwonej zawitał do Netty samochód z czerwoną chorągwią. Byli to członkowie miejscowego rządu, utworzonego w Augustowie przez tutejszych sympatyków bolszewizmu. Przyjechali ze zbroją eskortą, lecz nikt im nie stawiał oporu, bo wszystka młodzież była w okopach i w szpitalach. Owa wizyta w Netcie miała charakter demonstracyjny, no i oczywiście nie obeszło się bez danin w naturze. Byłem małym dzieckiem, lecz pamiętam doskonale, gdy wystraszony sołtys biegł po wsi i „nakazywał“ znosić jaja, masło drób do samochodu. Groza zapanowała we wsi. Więcej gadliwe kumoszki opowiadały nawet, że opornych mają karać rozstrzelaniem. Prędko jednak skończyły się rządy naszych „augustowskich bolszewików“. Po zwycięstwach nad Wisłą i Niemnem zawitały tu wojska nasze, przejeżdżał Dziadek, doczekaliśmy się wreszcie Polski.

Dzisiaj dużo się zmieniło. Karczem już niema. A młodzież? Są dwie organizacje: Ochotnicza Straż Pożarna i Związek Strzelecki; ostatnio zaczęto organizować Koło Gospodyń Wiejskich. Ze względu na to, że prace w Z.S. są bardzo nikłe z niewiadomych przyczyn — zajmę się Strażą Pożarną. Nadspodziewanie jest to wyjątkowo jedyna organizacja w Netcie, która istnieje już od lat kilku i rozwija żywotną działalność.

Potwierdza się tu zasada organizowania się, a nie organizowania. Przeszkodą, paralizującą żywszą działalność jest brak własnej, wygodnej remizy. Dotychczas jest nią wynajęta, opuszczona i spróchniała chałupa. Dzielni strażacy jednak nie czekają, aż się ktoś nad nimi zlituje i wesprze, lecz o własnych siłach wzięli się do roboty.

Mając kilkaset zł. zebranych z imprez dochodowych, zakupili cementu, wypożyczyli maszynę pustakową i praca wre. Materiał zwirowy jest wdostatecznej ilości, więc spodziewać się należy, że w przyszłym roku stanie okazała remiza strażacka w Netcie.

Inną sprawą, która była poruszana przed kilku laty i dotychczas tkwi na martwym punkcie — jest budowa szkoły w Netcie. Opodatkowano się nawet na ten cel i zebrano kilkanaście tys. zł. I to wszystko. A szkoły jak niema, tak niema. Kto temu winien? Może są tu wszyscy gminiaci temu winni, ale jak zawsze, tak i w tym wypadku — odpowiedzialni są reprezentanci ogółu, a więc Rada Gminna. Obok kancelarii gminnej w Białobrzegach wybudowano całkowicie na koszt gminy okazały Dom Ludowy (jak na Białobrzegi to rzeczywiście za okazały) — a tu sprawa budowy szkoły nie może ruszyć z miejsca. Nie wiem, co otem zdecydowało, że tak skwapliwie wybudowano Dom Ludowy obok kancelarii gminnej. Przykłady podane w artykule p. t. „Niedobrze dzieje się w szkolnictwie“ we wrześniowym numerze „Naszego Głosu“ — wskazują, że nietylko u nas tak

jest. Dowodziłoby to, że mamy tu do czynienia z „uświetnieniem osoby panującego“, ale stoi to w sprzeczności z dobrze zrozumianym interesem społecznym i państwowym. Budowa Domów Ludowych jest wdzięcznym zadaniem, mamy tego przykład u takich państw, jak Danja, Norwegja, Belgja, gdzie taki Dom Ludowy skupia życie kulturalne osiedla. Ale naśladowanie obcych bez zastrzeżeń jest u nas jeszcze za wczesne. Warto byłoby te państwa zapytać, czy budowali naprzód szkoły, czy Domy Ludowe? O ile w tych państwach skupia się w Domach Ludowych życie kulturalne, to mamy tam do czynienia z istniejącą już potrzebą życia kulturalnego, podczas gdy u nas, powiedzmy to otwarcie, trzeba tę potrzebę jeszcze wykrzesać.

Zadanie to realizuje się przez czas dłuższy. Instytucją, która bierze na siebie odpowiedzialność za najważniejszy etap wychowania kulturalnego, a więc w wieku dzieciennym — jest szkoła. Szkoła daje fundamenty pod przyszłe życie kulturalne, obywatelskie i t. d., — stara się wykrzesać potrzebę, miłość wiedzy i kultury. Jeżeli w wychowaniu pominiemy ten etap, to choćbyśmy budowali po dziesięć instytucyj kulturalnych we wsi to zadania swego nie spełnią, a przynajmniej w minimalnym stopniu, bo nie liczą się z rzeczywistością, z rozwojem naturalnym, któremu i człowiek podlegać musi. Szkoła, istniejąca w obecnych warunkach, w większości naszych wsi — zadania swego w zupełności spełnić nie może, pomimo „końskich“ wprost wysiłków nauczycielskich. Budowanie instytucyj kulturalnych dla starszych, a zaniebywanie szkoły, gdzie wychowuje się nasza przyszłość Narodu urąga podstawowym prawdom wiedzy społecznej i koliduje z rozumną pracą dla przyszłości. Czyż nie tak jest? Proszę spróbować mówić takiemu młodzieńcowi, który skończył dwa oddziały i prawie już czytać dotąd zapomniał, o elementarnych pojęciach o państwie, lub dać mu gazetę do ręki — i niech tu poradzi coś najlepszy oświatowiec! Cóż dopiero mówić o przeciętnym nauczycielu obciążonym pracą i zmęczonym w okropnych warunkach szkolnych! Gdy nie zmienimy istniejącego stanu rzeczy, wówczas będziemy ciągle w błędnym kole. Mówi się o potrzebie pracy społecznej, wkłada się obowiązki tej pracy na niektóre jednostki (a na nauczycieli wszystkich) — ale zapomina się, czy wogóle nie ma się o tem pojęcia — skąd powinna ta praca brać początek. I zamiast brać się do niej zdołu, akurat rozpoczyna się ją zgóry. Innemi słowy buduje się przyszłość na lądzie. Rozpisałem się celowo o tem z różnych względów. Przedewszystkiem może dlatego, że los umieścił mnie w zawodzie nauczycielskim, a choć obecnie podzielam losy bezrobotnego, niemniej jednak są sprawy, około których obojętnie przejść nie można, bo krzyczą wprost o reformę. Powtóre, spotkałem się z przykładami, które każą przypuszczać, że w wielu wypadkach w naszym terenie (mam na myśli powiat augustowski) spotykamy się z faktami rozbijającej wprost niewiedzy o pracy nauczycielskiej i o szkole. Niedawno, rozmawiając z osobą, będącą na stanowisku państwowym, usłyszałem od niej: „Nauczycielowi jest najlepiej, bo ma najmniej pracy. „Odwali“ swoje pięć godzin i jest spokojny“. Jeżeli takie fakty zdarzają się wśród ludzi, którzy uważają, że wyrosli ponad szary tłum — to źle, niesłuchanie

*Zapisujcie się na członków Towarzystwa
Popierania Budowy Szkół Powszechnych.*

źle się dzieje. Zabrać ich czempredzej na jakiś kurs oświatowy, albo wogóle zabrać i więcej nie pokazywać, bo zaszczytu dla inteligencji, do której „prawem kaduka“ się zaliczają — nie przynoszą. Wypowiedziałem się na powyższy temat po swojemu. Może jednostki kompetentne i bardziej doświadczone w tej dziedzinie zechcą łaskawie zabrać głos i ostatecznie

uświadomić ogół. Tyle uwag nasunęła mi sprawa budowy szkoły w Netcie, a zagadnień znowu nasunęła się moc, wszak Netta żyje bujnym życiem, jako rozległe osiedle, ale o tem — potem, to znaczy w następnym numerze „Naszego Głosu“.

A. Obiedziński.

O szkołę na Lipowcu.

Osada Lipowiec, odległa o 3 klm. od śródmieścia posiada sporą liczbę dziatwy szkolnej, która uczęszcza na naukę częściowo do szkoły ćwiczeń przy Seminarjum Państwowem, częściowo zaś do dwóch Szkół Powszechnych.

Ten stan rzeczy jest niezwykle niewygodnym i uciążliwym dla mniejszej dziatwy, (w wieku 7—8 lat) której liczy się około kilkudziesięciu. Jesienna słońca, śniegi porą zimową i wiosenne roztopy są tą klęską dla tych najmniejszych, którzy z trudnością brną do szkoły.

Czyżby doprawdy nie możnaby uruchomić jednoklasowej (dwuoddziałowej) szkoły na Lipowcu.

Sądzę że odrobina dobrej woli ze strony Dyrekcji Zakładów oraz ze strony Zarządu m. Augustowa mogłaby tę konieczną potrzebę zrealizować. Oczywiście inicjatywa winna być podjęta przez rodziców zainteresowanych w Istnieniu takiej szkoły.

Należy sądzić że władze szkolne ze swej strony

chętnie uwzględnią prośby ogółu mieszkańców Lipowca. Do szkoły tej mogłaby również uczęszczać najmłodsza dziatwa z koszar, którą obecnie dowożą do Augustowa.

Wydatki na budowę i utrzymanie takiej szkoły byłyby doprawdy minimalne, biorąc pod uwagę iż na miejscu znalazłby się materiał. Obróbka zaś tegoż i sama budowa sposobem gospodarczym również nie pociągnęłaby za sobą wielkich wydatków.

Opał i światło szkoły na Lipowcu, wobec mnóstwa odpadków drewna i własnej elektrowni stanowiłby pozycję minimalną; wreszcie terenu pod budowę szkoły i boiska dostarczyłby Magistrat.

Wszystko mówi o możliwości budowy takiej szkoły. Realizacja nie napotyka na przeszkody. Pozostaje tylko wziąć się do pracy, zawiązać komitet budowy i w Imię Boże rozpocząć.

N. A.

LEON KOFFLER

U progu nowych poczynañ

Nowoobrani radni dopięli celu, doczekawszy się ukonstytuowania nowej Rady Miejskiej.

Skład nowej Rady Miejskiej reprezentuje interesy gospodarcze miasta i wsi. Są to przedstawiciele rozmaitych zawodów oraz ugrupowań społecznych. Są i „dzicy“ t. j. nie reprezentujący sobą żadnej z wyżej wymienionych grup, forsując w ten sposób własne „wizjmisie“.

Jednym słowem — wchodzimy w okres, kiedy znów powołany do tego organu, będzie mógł wyowiadać się, doradzać, odradzać, perswadować, uchwalać lub odrzucać cały szereg projektów, bądź to zgłoszonych przez Zarząd Miasta, bądź wykoncypowanych przez siebie.

Nowością obecnego składu Rady Miejskiej jest udział trzech kobiet — radnych, które zapewne nie zaniebają przyczynić się do rozwoju akcji opieki społecznej i wogóle akcji humanitarnej.

To, co było

Byliśmy świadkami krótkiego, jednak wyczerpującego sprawozdania z działalności Zarządu Miasta, złożonego przez p. Burmistrza nowej Radzie w celu wprowadzenia takowej w tok bieżących prac.

Ogólne zadłużenie Miasta wynosiło 1298 000 zł. W okresie 1933-34 udało się uregulować 300 000 zł.

przeto dług miejski na dzień dzisiejszy wykazuje 998 000 zł.

Dowiedzieliśmy się o eksploatacji lasu miejskiego przez firmę W. Filanowicz i B. Suchowolski, która to corocznie przejmuje od miasta wyznaczone etaty porębowe, jako spłatę naieźności za budowę szkoły powszechnej Nr. 1, przyczem potrąca się tej spółce odpowiednie kwoty na zalesienie halizn. W ten sposób zalesiono 150 ha terenu.

W celu zaś zalesienia pozostałych z dawnych czasów 150 ha terenów, to uskuteczni się z sum, uzyskanych przez wyrąb nowych nadliczbowych 3-ch etatów rębnych, na które Zarząd Miasta ma otrzymać od Władz wojewódzkich zezwolenie.

Z firmą powyższą, będącą jedynym prywatnym dłużnikiem, zawarto umowę, na mocy której zrzekła się odsetek i przystała na eksploataowanie wyrębów leśnych na należność w wysokości 550 000 zł.

Mając z jednorocznych porębów 50 000 zł. Pozostało jej jeszcze do ściągnięcia 330 000 zł.

Pozatem pozostaje do uregulowania suma 478 000 plus odsetki w Polskim Banku Komunalnym. Zarząd Miejski pertraktuje z P. B. K. ofiarowując 80% z sum, jakie wpłyną ze sprzedaży 72 ha parcel, co wynosiłoby 576 000 zł. Suma ta w miarę sprzedaży parcel wpływałaby na konto P. B. K.

źle się dzieje. Zabrać ich czempredzej na jakiś kurs oświatowy, albo wogóle zabrać i więcej nie pokazywać, bo zaszczytu dla inteligencji, do której „prawem kaduka“ się zaliczają — nie przynoszą. Wypowiedziałem się na powyższy temat po swojemu. Może jednostki kompetentne i bardziej doświadczone w tej dziedzinie zechcą łaskawie zabrać głos i ostatecznie

uświadomić ogół. Tyle uwag nasunęła mi sprawa budowy szkoły w Netcie, a zagadnień znowu nasuwa się moc, wszak Netta żyje bujnym życiem, jako rozległe osiedle, ale o tem — potem, to znaczy w następnym numerze „Naszego Głosu“.

A. Obiedziński.

O szkołę na Lipowcu.

Osada Lipowiec, odległa o 3 klm. od śródmieścia posiada sporą liczbę dziatwy szkolnej, która uczęszcza na naukę częściowo do szkoły ćwiczeń przy Seminarjum Państwowem, częściowo zaś do dwóch Szkół Powszechnych.

Ten stan rzeczy jest niezwykle niewygodnym i uciążliwym dla mniejszej dziatwy, (w wieku 7—8 lat) której liczy się około kilkudziesięciu. Jesienna słońca, śniegi porą zimową i wiosenne roztopy są tą klęską dla tych najmniejszych, którzy z trudnością brną do szkoły.

Czyżby doprawdy nie możnaby uruchomić jedno-klasowej (dwuoddziałowej) szkoły na Lipowcu.

Sądzę że odrobina dobrej woli ze strony Dyrekcji Zakładów oraz ze strony Zarządu m. Augustowa mogłaby tę konieczną potrzebę zrealizować. Oczywiście inicjatywa winna być podjęta przez rodziców zainteresowanych w Istnieniu takiej szkoły.

Należy sądzić że władze szkolne ze swej strony

chętnie uwzględnią prośby ogółu mieszkańców Lipowca. Do szkoły tej mogłaby również uczęszczać najmłodsza dziatwa z koszar, którą obecnie dowożą do Augustowa.

Wydatki na budowę i utrzymanie takiej szkoły byłyby doprawdy minimalne, biorąc pod uwagę iż na miejscu znalazłby się materiał. Obróbka zaś tegoż i sama budowa sposobem gospodarczym również nie pociągnęłaby za sobą wielkich wydatków.

Opał i światło szkoły na Lipowcu, wobec mnóstwa odpadków drewna i własnej elektrowni stanowiłby pozycję minimalną; wreszcie terenu pod budowę szkoły i boiska dostarczyłby Magistrat.

Wszystko mówi o możliwości budowy takiej szkoły. Realizacja nie napotyka na przeszkody. Pozostaje tylko wziąć się do pracy, zawiązać komitet budowy i w Imię Boże rozpocząć.

N. N.

LEON KOFFLER

U progu nowych poczynañ

Nowoobrani radni dopięli celu, doczekawszy się ukonstytuowania nowej Rady Miejskiej.

Skład nowej Rady Miejskiej reprezentuje interesy gospodarcze miasta i wsi. Są to przedstawiciele rozmaitych zawodów oraz ugrupowań społecznych. Są i „dzicy“ t. j. nie reprezentujący sobą żadnej z wyżej wymienionych grup, forsując w ten sposób własne „wizjmisie“.

Jednym słowem — wchodzimy w okres, kiedy znów powołany do tego organu, będzie mógł wyowiadać się, doradzać, odradzać, perswadować, uchylać lub odrzucać cały szereg projektów, bądź to zgłoszonych przez Zarząd Miasta, bądź wykoncypowanych przez siebie.

Nowością obecnego składu Rady Miejskiej jest udział trzech kobiet — radnych, które zapewne nie zaniedbają przyczynić się do rozwoju akcji opieki społecznej i wogóle akcji humanitarnej.

To, co było

Byliśmy świadkami krótkiego, jednak wyczerpującego sprawozdania z działalności Zarządu Miasta, złożonego przez p. Burmistrza nowej Radzie w celu wprowadzenia takowej w tok bieżących prac.

Ogólne zadłużenie Miasta wynosiło 1298 000 zł. W okresie 1933-34 udało się uregulować 300 000 zł.

przeło dług miejski na dzień dzisiejszy wykazuje 998 000 zł.

Dowiedzieliśmy się o eksploatacji lasu miejskiego przez firmę W. Filanowicz i B. Suchowolski, która to corocznie przejmuje od miasta wyznaczone etaty porębowe, jako spłatę należności za budowę szkoły powszechnej Nr. 1, przyczem potrąca się tej spółce odpowiednie kwoty na zalesienie halizn. W ten sposób zalesiono 150 ha terenu.

W celu zaś zalesienia pozostałych z dawnych czasów 150 ha terenów, to skutecznym się z sum, uzyskanych przez wyrab nowych nadliczbowych 3-ech etatów rębnych, na które Zarząd Miasta ma otrzymać od Władz wojewódzkich zezwolenie.

Z firmą powyższą, będącą jedynym prywatnym dłużnikiem, zawarto umowę, na mocy której zrzekła się odsetek i przystała na eksploataowanie wyrębów leśnych na należność w wysokości 550 000 zł.

Mając z jednorocznych porębów 50 000 zł. Pozostało jej jeszcze do ściągnięcia 330 000 zł.

Pozatem pozostaje do uregulowania suma 478 000 plus odsetki w Polskim Banku Komunalnym. Zarząd Miejski pertraktuje z P. B. K. ofiarowując 80% z sum, jakie wpłyną ze sprzedaży 72 ha parcel, co wynosiłoby 576 000 zł. Suma ta w miarę sprzedaży parcel wpływałaby na konto P. B. K.

Pozostają jeszcze dłużnicy: P. Z. U. W. i mniejszej wagi.

Nadzwyczaj pomyślnie uregulowano należności firmie „Instalator“, która wykonała centralne ogrzewanie w gmachu szkolnym. Po pertraktacjach firma zredukowała należność w kwocie 35 000 zł. do sumy 21 000 zł. Suma ta została wpłacona „Instalatorowi“ z pożyczki, uzyskanej w Banku Komunalnym w wysokości 20 000 zł. na dogodnych warunkach. Resztę w sumie 1 000 zł. wypłaciła kasa Magistratu.

Jak już donosił „Nasz Głos“ w poprzednim numerze, przystąpiono do budowy niezwykle wygodnej i higienicznej szkoły w Biernatkach. Koszt ma wynieść 12 000 zł.

W trakcie budowy znajduje się szosa, łącząca nowy most z szosą suwalską, określona w kosztorysie na 20 000 zł. W rzeczywistości szosa ta wykonywana sposobem gospodarczym będzie kosztowała około 7 000 zł.

W tym okresie wykonano, oprócz wymienionych robót, regulację Turćwki kosztem około 4000 zł.

Prowadzą się pertraktacje w sprawie nabycia kolejki wąskotorowej (taboru), niezbędnej do prac niwelacyjnych. Kolejka ta jest własnością P. K. P. i dzierżawa kosztowałaby za czas jej używania w mieście 4 000 zł., natomiast P. K. P. zgodziła się na sprzedaż takowej za sumę 3 000 zł. Sprawa ta rychło dojdzie do końca i w ten sposób miasto będzie posiadało własny tabor wąskotorowy.

Jednocześnie miasto prowadzi rozmowy z Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego o sprzedaż temu Kuratorjum gmachu seminarjalnego. Cena, którą żąda miasto wynosi 200 000 zł. Rozchodzi się o sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych. W razie dojścia do pozytywnego ukończenia pertraktacji, Kuratorjum otrzyma należne mu 105 000 zł. tytułem udzielonej w swoim czasie pożyczki, reszta zużyje się na

HENRYK KODŹ.

WRZOSY ZA SAJNEM.

*Za Sajnem tak liljowo! — Kwitną, kwitną wrzosi!
To nasza smutna jesień — to jej biedne dary
Jej skromne — bardzo skromne, zamarłe odgłosy,
Kiedy świat wokół taki posepny i szary.*

*Podobno kolor lila cichą rozpacz znaczy,
Podobno liljowe sny są śmiercią samą.
Cóż, kiedy się nie mogło nic stać się inaczej
Przeszłość jest bezpowrotnie, — dawno poza bramą.*

*Są serca, które kolor lila dziwnie koi
Idź nad Sajno! — Tak cicho tam, smętnie i cudnie
Nad wodą smukła sosna nieruchomo stoi
I łoci się liść olszyny w słoneczne południe.*

*Wszysy nie zamąci — dobrze tu i błogo
Ladly niewczesny dzieciol o korę zapuka
Zadziwisz się, że ktoś przerwał rozmyślań twych drogę
I pomysłisz, że pewno to serce tak stuka.*

przeprowadzenie inwestycji wewnątrz gmachu Szkoły powszechnej.

Fakty te niezbitnie dowodzą o racjonalnej gospodarce miejskiej, która potrafi w swoim ograniczonym kryzysowym zasobie znaleźć pokrycie na prowadzone prace inwestycyjne, przynoszące pożytek ludności i zaspakajające potrzeby miasta.

Sprawozdanie było dla słuchaczy poniekąd imponującą niespodzianką i zostało przyjęte z zadowoleniem.

Głos Gospodarza Powiatu

Obecny na posiedzeniu Rady p. Starosta K. Siwik powitał nową Radę, nakreśliwszy cele i zadania, jakie powstaną podczas kadencji radnych. Przypomniał obecnym, że działalność ich, jako radnych musi być nacechowana troską o dobro miasta i obywateli — p. Starosta uważa, że należy przystąpić do pracy nie pod hasłem interesu poszczególnych ugrupowań, czy też ambicji osobistych, lecz wyczuwając konkretne potrzeby gminy. Dalej przedstawia p. Starosta potężne bogactwa przyrody augustowskiej i jej walory, wysnuwając z tego ogromne możliwości rozwojowe ośrodka letniskowego, a zwłaszcza punktu skupienia ośrodka sportowo-wodnego. O zainteresowaniu się Augustowem świadczy gmach Yacht Klubu Rzeczypospolitej Polskiej, powstały w iście amerykańskim tempie, oraz budujący się potężny gmach Yacht Klubu Oficerskiego, jak również przystąpienie do budowy centrali sportów wodnych przez Związek Strzelecki. Aczkolwiek Rada Miejska musi iść po drodze oszczędności w gospodarce miejskiej, jednak sprawy związane z rozwojem turystyki muszą być specjalnie traktowane.

Dlatego też należy uczynić wszystko, co umożliwi gościom, odwiedzającym Augustów spędzanie chwil odpoczynku wygodnie i higienicznie. Konieczne jest pomyślenie o stworzeniu takich warunków, któreby pozwoliły przybyszom spędzenie całego sezonu, gdyż dotychczas brak odpowiednio przygotowanych mieszkań czyniło to dla większej ilości ludzi niemożliwym, skazując te osoby na kilkodniowy zaledwie pobyt. Nie należy zapomnieć i o propagandzie, czyniąc odpowiednie przygotowania. W zakończeniu, p. Starosta, nawołując do zgodnej współpracy, życzy owocnych wyników pracy dla dobra miasta i jego mieszkańców.

Jest i opozycja.

Opozycja jest rzeczą dobrą i potrzebną, gdyż rzeczowa krytyka stwarza więcej wyczerpujące i ostrożne posunięcia w pracy społecznej. Często się zdarza, że poszczególne jednostki ugrupowań przychylnych w stosunku do władzy samorządowej z tytułu przynależności do swojej grupy nie są w możliwości wypowiedzenia „niekiedy“ potrzebnych zarzutów. Wtedy to usposobiona poważnie opozycja odegrywa należną jej rolę. Trafna opozycja poucza i przestrzega przed ewentualnymi błędami. Żywimy nadzieję, że i opozycja w łonie Rady Miejskiej, takie właśnie, a nie inne zajmie stanowisko. Natomiast opozycja staje się przykrą, kiedy li tylko dla przeciwstawienia się, dla prostego efektu operuje uszczypliwą krytyką, wysuwając niektóre wnioski tylko w celu wprowadzenia pewnej konsternacji i zamieszania, przeszkadzając w ten sposób w harmonijnej pracy. Wysuwanie wniosków, w których ziszczalność samemu się nie wierzy — jest niegodne stanowiska grupy.

My mamy głos!

Mniemamy, że Zarząd Miasta zrealizuje myśl, wypowiedzianą mimochodem przez p. Burmistrza o możliwość otrzymania większej pożyczki, wzorem innych miast z Funduszu Pracy, która obrócona na potrzebne inwestycje, przyczyniłaby się do zatrudnienia sporej ilości robotników i dałaby miastu, przez wykorzystanie odpowiednio tych inwestycji, dochody, potrzebne do dalszego rozwoju.

Musi powstać kwestja przeprowadzenia wodociągów i kanalizacji. To jest kwestja najważniejsza. Jak tu mówić o rozwoju kultury i higieny miasta, które czerpie wodę do picia w brudnej rzece i z ohydnych studzien. O tem właśnie spodziewamy się, że Rada zechce pomyśleć i to pomyśleć na serio.

W swoim czasie „Nasz Głos” poruszał kwestję oczyszczania miasta i palenia śmieci i polewania latem ulic. To nie są sprawy błahe i o wiele mniejsze i biedniejsze miasta, niż Augustów, kwestje tę rozwiązały. Tembardziej musi to uskutecznić miasto,

które się ma stać ośrodkiem wychowania fizycznego, turystyki i sportów wodnych.

Na prawym brzegu Netty od jeziora Necka, łączy, teren bagnisty musi być odwodniony. Oczyszczeniu się to przez przekopanie rowu równoległego do koryta Netty i przez skierowanie wody do kanału poza łąkę. W ten sposób wszystkie tereny bagnałe w okolicach ulic 11 Listopada, Kopernika, Nadrzeńskiej, Nowomiejskiej i Zygmuntowskiej zostałyby oczyszczone. Obwałowanie zaś brzegu Netty podniosłoby urok krajobrazu i przyczyniłoby się do udostępnienia publiczności korzystania z nowego terenu spacerowego.

Tych kilka przytoczonych kwestyj nie wyczerpuje oczywiście całokształtu zagadnienia. Powróćmy jeszcze nie raz do spraw związanych z potrzebami miasta. Spodziewamy się jednak, że nasze hasła znajdą zrozumienie u przedstawicieli miasta, zasługujących w Radzie

Nie wątpimy, iż nasze myśli zostaną ocenione jako chęć współpracy, gdyż rolę prasy tylko tak rozumiemy.

BUDUJEMY SZKOŁY.

Jak już donosiliśmy w poprzednich numerach **Naszego Głosu**, w fazie budowy znajdują się szkoły w Rutkach i Biernatkach.

Trzyklasowa szkoła w Rutkach w chwili obecnej przedstawia się jako zrab. Wyteżona praca wre, by jak najprędzej było można pokryć budowę dachem, co by pozwoliło na realizowanie wewnętrznych urządzeń, jak piece i roboty stolarskie.

Szkoła w Biernatkach niezadługo zostanie ukończona. Obecnie wykonują się prace stolarskie. Prace mularskie są już ukończone. Trzeba spodziewać się, że w krótkim czasie zostanie budynek przekazany władzom szkolnym do użytku. Nareszcie będzie mogła dziać się w sympatycznych Biernatkach uczyć się w wygodnej, widnej, pełnej powietrza szkole, co niewątpliwie dodatnio wpłynie na rozwój fizyczny i umysłowy.

Należy zanotować fakt budownictwa szkoły powszechnej II stopnia w Sztabinie. Szkoła ta będzie murowana.

Ciekawym zrzędzeniem losu wsie na leżącej do gminy Sztabińskiej oddawna posiadają spore murowane szkoły. Tylko sam Sztabin był takowej pozbawiony i szkoła mieściła się w lokalach wynajętych, zupełnie nieodpowiednich dla celów nauczania.

Ten stan rzeczy został przerwany uchwałą Rady Fundacji Sztabińskiej, w osobach pp. Starosty

K. Siwika, pos. M. Łazarskiego, nadleśn. J. Jakubowski, W. Tomaszewskiego i Fr. Chilickiego. Mocą tej uchwały przystąpiono do powołania komitetu budowy szkoły w Sztabinie.

Rada Gminy Sztabin do Komitetu Budowy powołała pp. Inż. St. Kulczyckiego, ks. proboszcza J. Rólkowskiego, mag. St. Skowrońskiego, J. Fimowicza, naucz. J. Kryszyna i M. Stolarskiego.

Następnie Rada Gminna uchwaliła szarwark w postaci bezpłatnej robocizny w ilości 5,000 dniówek pieszych.

Po poświęceniu kamienia węgielnego przez miejscowego ks. proboszcza J. Rólkowskiego przystąpiono do pracy.

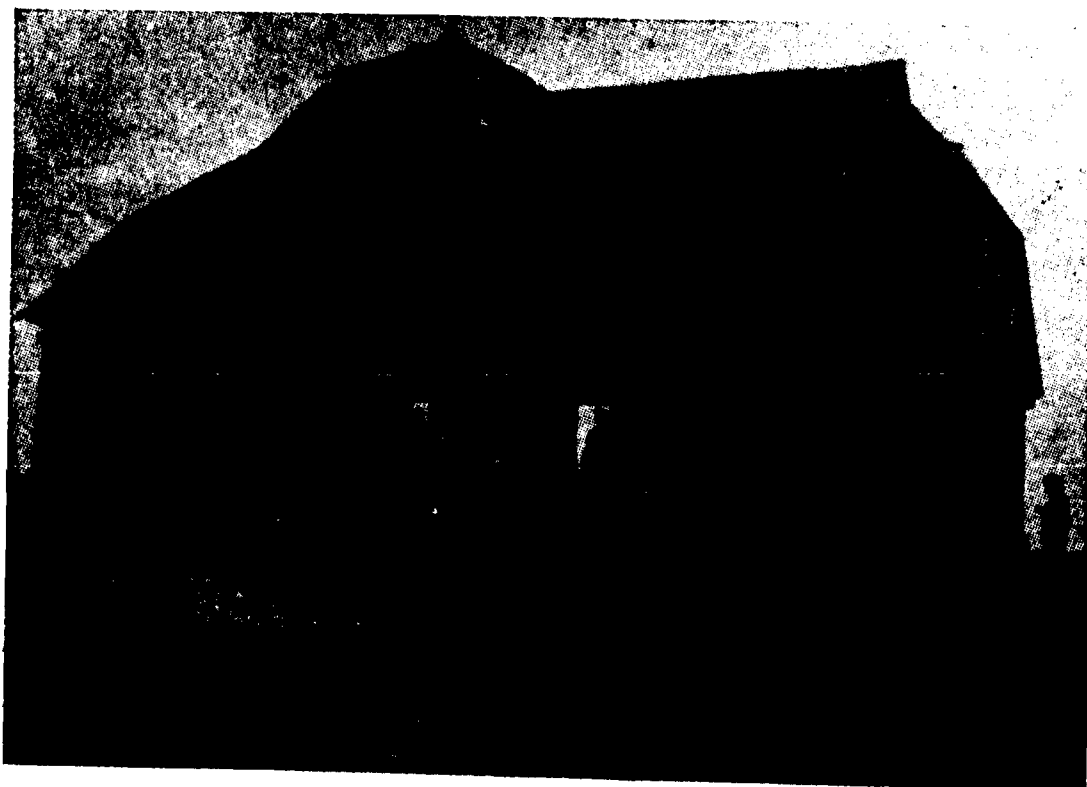
Stan obecny przedstawia się następująco. Ukończono budowę fundamentów i ścian i przystąpiono do budowy więzania dachowego i krycia dachu.

Na potrzeby budowy zużyto dotychczas w gotówce zł. 8,000. Sumę tę pokryła Rada Fundacyjna w kwocie 5.000 zł. i Rada Gminna w kwocie 3.000 zł.

Robocizny szarwarkowe dostarczone 4026 dniówek co licząc po 2 zł. za dniówkę — wynoszą sumę 8056 zł.

Należy podkreślić z uznaniem poczynania nowej Rady Gminy Sztabińskiej, która jako pierwsze zadanie nie zrealizowała budowę szkoły. To upoważnia ufać w sens przyszłej pracy.

Brawo Sztabiniacy



SZKOŁA W BIERNATKACH.

FOT. H. KODŹ.

Kodź.

WĄGRZYCA.

Jest to choroba większości naszych zwierząt domowych, dzikich oraz ryb. Choroba objawiająca się występowaniem wągry w mięsie i rzadziej tłuszczu. Wągrzy tutaj zwane feny (po niemiecku — die Finne) są to młodociane formy tasiemców szkodliwych dla zdrowia ludzkiego. Ze względu na stosunkowo rzadkie występowanie wągrycy wśród bydła domowego w naszym powiecie, postaram się omówić wągrycę trzody chlewnej, która niestety jest zaatakowana u nas w powiecie w wysokim stopniu.

Wągier trzody jest młodocianą formą tasiemca uzbrojonego (*Taenia solium*) i rozwija się najchętniej w tkance mięsnej czyli t. zw. chudem mięsie. Widoczny jest gołym okiem, gdyż osiąga wielkości grochu polnego i bardzo do niego jest podobny. Jest to małe białe ziarenko umieszczone w pęcherzyku wypełnionym płynem o barwie szarawej.

Takie mięso pomimo solenia, wędzenia lub użyte w stanie surowym, przy spożyciu przyczynia się do powstania solitera czyli tasiemca u człowieka. Z wągry więc u człowieka po pewnym czasie wyrasta soliter, który wraz z kałem ludzkim wyrzuca masę jaj. Świnka po zjedzeniu takiego kału zachorowuje na wągrycę.

A więc zarażenie człowieka może tylko nastąpić od trzody chlewnej i nawzajem, nigdy człowiek nie zakaży innego człowieka, i świnki nie zakażają się między sobą. Zdaje mi się, iż po przeczytaniu wstępu każdemu człowiekowi od razu nasuwa się sposób walki z tą chorobą, a mianowicie: kał ludzi chorych na tasiemca nie powinien być dopuszczony do zjadania przez trzodę chlewną. Wieś nasza dobrze to już zrozumiała i w całym szeregu wypadków uchronia trzodę od wągrycy. Jeśli weźmiemy do ręki statystykę wągrycy, to przekonamy się, że największy procent otrzymamy w okolicach o niskim poziomie czystości.

Na wszelki wypadek podaję kilka uwag z których chętni mogą skorzystać. Aby więc uniknąć wągrycy należy:

1. Mieć uszczelnione miejsca ustępowe, aby świnki nie miały do nich dostępu.
2. Ludzie winni korzystać li tylko z takich miejsc.
3. Osoby chore na solitera winne przedewszystkiem leczyć się oraz dbać o to, aby nie zanieczyszczać odchodami różnych miejsc.

Lek. wet. *St. Winiarczyk.*

HENRYK KODŹ.

Nasza kronika miesięczna.

Okazuje się, że jest o czym pisać! Sadzimy sady. Piękne okazy buraków. Jesienne wieczory. Rasputin — potańcówka i... nuda. „Ósmy cud świata“. Niewielka praca, a duża wyгода.

Okazuje się, że jest o czym pisać na wsi. Właśnie w numerze obecnym zamieszczony jest spory artykuł p. t. „Listy ze wsi“. Jak możemy wnioskować z treści, jest to ledwie początek korespondencji z tej wsi.

Czyżby życie Netty bardzo się różniło od życia innych wsi, czyżby na innych wsiach nic nie było do zanotowania.

Szereg osób niejednokrotnie o tem mi mówiło. Rozkładano ręce i biadano nad brakiem tematów. Tymczasem okazuje się, że tematy są i to bardzo ciekawe. Warto byłoby by mieszkańcy innych wsi przeczytawszy artykuł p. Obiedzińskiego, zakasali rękawy i popatrzywszy uważnie wkoło siebie machnęli parę artykułików o swoim terenie.

Ze swej strony zaryczam, że nikomu to na zdrowie nie wpłynie ujemnie, nikt przez to nie umrze i nikt się przed czasem nie... ożeni.

Wartoby także pomyśleć o jednej czynności jesiennej, którą jest sadzenie sadów owocowych. Byłem swego czasu w Szczepce i zwiedzałem szkółki owocowe. Posiadają te szkółki pierwszorzędną materię sadzonkową. Nie szkodziłoby, aby nasze rady gromadki o tem przypomniały. Ceny są b. niskie i taki materiał jak w Szczepce, gdzie indziej kosztuje grubo drożej, przytem odpada płacenie za przewożenie i przesyłkę kolejową.

W Augustowie rzuca się w oczy brak zainteresowania się sadownictwem ze strony niektórych osób

i grup. Przedewszystkiem należy podnieść z uznaniem sprawę założenia sadku owocowego przy szkole powszechnej Nr. 1. Kierownictwo pomyślało o tem i plan zrealizowało.

Tymczasem ładny plac za Urzędem Skarbowym jest zupełnie pusty. Nie szkodziłoby, by i tam sad taki założyć. Nikomu to nie przeszkadzałoby. Przynajmniej jestem tego zdania i nie wiem, czy się ze mną Władza Skarbowa będzie o to się spierać.

Młodzież przysposobienia rolniczego urządziła pokaz wyników swych prac w postaci pięknych plonów z doświadczalnych poletków. Rzeczywiście trzeba było być na miejscu, by się zachwycić jedrnymi burakami, cebulą, kapustą i t. p. warzywami. Zespoły pracują! Dobrzeby było, gdyby było ich więcej. Nagród rozdano sporo. Właśnie dobrze się stało, że nagrody te były przeważnie w postaci sadzonek drzew owocowych. Może się doczekamy chwil, kiedy nasze miejskie chaty będą tonąć w powodzi kwitnących sadów na wiosnę.

Wieczorem młodzież urządziła wieczór świetlicowy, urozmaicony deklamacją, chórem i jednoaktówką p. t. „Przysposobienie wojskowe“.

Całość zorganizował instruktor rolny p. Balukiewicz, przy współudziale w części świetlicowej pp. Br. Chudzika i H. Kamińskiego.

Jesienne wieczory w Augustowie dają się we znaki. Czas się dłuży. Rozrywek niewiele. Teatr jakoś mimo zapowiedzi nie przyjeżdża. Kino wyświetlało

Rasputina, ku uciesze, żadnej sensacji publiczności. Tow. Wioślarskie zorganizowało potańcówkę. Poza-tem nic. Pusto i głucho. Ludziska sobie wzajemnie opowiadają wszystkim znane plotki i ziewają.

Wartoby, by Magistrat zwrócił uwagę na drogi. Komunikacja z przedmieściami przedstawia godny pożałowania widok.

Szczególniej droga w kierunku Biernatek, tuż za kapliczką to „ósmo cud świata“. Podobno zagrzął niedawno na niej samochód, 3 pary koni i piętnastu ludzi przez parę godzin nie mogło go zruszyć z miejsca. Ludziska, jadący na targ do Augustowa dają

wzór pewnej odwagi. Przebyć taką drogę, to swo- go rodzaju bohaterstwo.

Wartoby również uporządkować ulicę 29 Lipca. Przechodnie formalnie są obrzucani od- do głów błotem przez przejeżdżające auta. A sta- wać się niema gdzie. Z jednej strony jezioro z d- giej plot. Czyżby nie można urządzić trochę pu- pustów do jeziora, by woda mogła odpływać i nie- tworzyła takiego błota na ulicy. Niewielka to był- by praca a duża wygoda. Społeczeństwo byłoby na- pewno za to wdzięczne.

Nam piśzą:

W sprawie osiedlenia się Żydów w Augustowie.

Zainteresowało mnie zagadnienie osadnictwa ży- wiolu żydowskiego na ziemiach augustowskich. —

Wertując od dłuższego czasu dokumenty, służące do zbudowania ważkich przyczynków do przyszłej monografji miasta Augustowa, natknąłem się na pewne dane, dotyczące ustalenia daty osiedlenia się Żydów w naszym mieście. —

Udało mi się w mojem rodzinnem archiwum od- naleźć księgę „Kronika Bractwa Pogrzebowego w Augustowie“, przedstawiającą wydarzenia związane z działalnością tej instytucji. —

Znajdujemy w tej księdze na str. 17 zapis z dnia 19, mies. Kislew, 5536 roku (listopada 1775 r.), który w tłumaczeniu z języka hebrajskiego na język polski brzmi następująco:

„Jehszuę Kac, syna Izaaka, przyjmuje się w poczet członków Bractwa Pogrzebowego w Augustowie, z zobowiązaniem regularnego płacenia składek człon- kowskich oraz pełnienia dyżurów etc...“.

Na podstawie tegoż zapisu stwierdzam, że w 1775 roku istniało już w Augustowie Bractwo Pogrzebowe, które jest wynikiem zorganizowanego życia społecz- ności żydowskiej i stale, funkcjonującej gminy wyzna- niowej. —

Przeto pozwalam sobie zakwestjonować i spro-

stować twierdzenie Pana Redaktora H. Kodzia*), ja- koby do roku 1775 mieszkali w naszym mieście wyłącznie chrześcijanie. — Istnienie takiegoż Bractwa Pogrzebowego w owym roku obala to twierdzenie.

Ponadto znajdujemy w tejże księdze jeszcze fakt, jako dowód wcześniejszego osiedlenia się Ży- dów w naszym mieście, a mianowicie: na str. 118 podano, że w dniu 11-go, mies. Adar 5564 roku (marzec 1804) pochowano pierwszego Żyda, niejakie- go Eliézera, syna Bera, na nowym cmentarzu żydow- skim (teraźniejszym). —

Przyjmując nawet wersję Pana H. Kodzia (1775 rok) niemożliwem by było, aby w okresie 29 lat zapeł- niono stary cmentarz żydowski (mieści się przy ul. Polnej), przy zapewne małej ilości Żydów, za- mieszkających wówczas w naszym grodzie. —

Mniemam, że lasy, wody i ryby przyczyniły się do wcześniejszego osadnictwa żydowskiego na zie- miach augustowskich. —

Wierzę, że w następnem wydaniu „Przewodnika- Informatora“ nie omieszka Sz. Autor sprostować tę usterkę i zaliczy nas Żydów do starszych autochto- nów — obywateli miasta Augustowa.

N. Warhaftig.

*) patrz: H. Kodz. Informator-przewodnik po Augustowie i okolicy, Augustów 1933 str. 7-a.

Powszechny Uniwersytet Ludowy Z.N.P

Począwszy od listopada b. r. zostaje uruchomio- ny a raczej wznowiony Powszechny Uniwersytet Ludo- wy w Augustowie,

W ten sposób będziemy nadal kontynuować pra- cę oświatową wśród szerokich mas społeczeństwa.

Kwestje związane z uzyskaniem na ten cel sali wykładowej oraz opału i światła zostały załatwione pomyślnie. Mianowicie Zarząd Miejski zaofiarował potrzebną kwotę na opłacenie lokalu i utrzymania takiego.

A więc wykłady będą odbywać się co dwa ty- godnie w sali teatralnej Foksa. Obecnie Komitet Organizacyjny opracowuje program i zapewnia udział prelegentów.

Wieczory P. U. L. będą miały charakter nauk- wo-rozrywkowy. Programy opracowuje się pod hasłem nie przeciążania słuchaczy. W ten sposób każdy wieczór będzie posiadał część poważną (naukow- a) i część lekką (muzyka, recytacje, śpiew).

Społeczeństwo augustowskie od pewnego czasu upomina się o Uniwersytet Ludowy. Zeszłoroczna praca zyskała sobie uznanie i aczkolwiek została przerwana, z przyczyn od kierownictwa niezależnych, to jednak poruszyła opinię.

W przyszłym numerze N. G. będziemy mogli podać program na r. b. Obecnie musimy poprzesta- nać na tej krótkiej wzmiance, sygnalizującej wznowienie wieczorów Uniwersytetu Ludowego.

Skład Zarządu Miasta i Komisyj Radzieckich.

Burmistrz: Stanisław Staniewicz.

Vice Burmistrz: Juljan Piaskowski.

Ławnicy: Hubert Kamiński, Antoni Mikołaj Michniewicz, Aleksander Milanowski.

Komisja Rewizyjna.

Przewodniczący: Zygmunt Warakomski.

Vice-przewodniczący: Zygmunt Leplawy.

Członkowie: Abram Domowicz, Adolf Kozłowski, Blanka Dabulewiczówna, Piotr Halicki.

Komisja Budżetowa.

Antoni Karp, Antoni Krzywiński, Benjamin Beder.

Komisja Sanitarna.

Benjamin Beder, Władysław Śliwa, Dr. E. Szor.

Komisja Leśno-rolna.

Antoni Karp, Franciszek Małachowski, Józef Prawdzik.

Komisja Regulaminowa.

Blanka Dabulewiczówna, Józef Figiel, Piotr Halicki, Józef Wacek, Zygmunt Warakomski.

Komisja Opieki Społecznej.

Przewodniczący Stanisław Staniewicz, Bronisława

Augustynowiczowa, Abram Domowicz, Adolf Kozłowski, Franciszek Małachowski, Helena Rutkowska. Opiekun Społeczny Henryk Kodź.

Komisja Artystyczno-budowlana i propagandowa.

Benjamin Beder, Abram Domowicz, Józef Figiel, Piotr Halicki, Henryk Kodź.

Komisja Rozbudowy.

Benjamin Beder, Józef Figiel, Mieczysław Gregier, Hubert Kamiński (Ławnik), Antoni Karp, Stanisław Staniewicz (Burmistrz).

Komisja Drogowa.

Bolesław Barszczewski, Maciej Dobkowski, Piotr Halicki, Franciszek Małachowski, Jan Siedlecki.

Podając o składzie powyższych komisyj, ze swej strony wyrażamy zdziwienie, wobec braku komisji Kulturalno-oświatowej. Czyżby była niepotrzebna, czy też jest to tylko przeoczenie.

Złóż ofiarę
na L. O. P. P.

Z życia samorządowego.

Rada powiatowa.

Dn. 15. b. m. odbyły się w całym powiecie wybory członków Rady Powiatowej (dawn. Sejmik). Wybrani zostali następujący radni:

Augustów—Z. Warakomski, Z. Leplawy i Michniewicz.

Bargłów — J. Lenczewski i J. Kolenda

Dębowo — K. Wiśniewski i T. Chilicki

Dowspuda — Wł. Janicki i Wł. Kulbacki

Kolnica — R. Osewski i St. Rozmysłowicz.

Sztabin — pos. M. Łazarski i W. Ramel

Szczebra — J. Jakubowski i J. Łazarski

Kurjanka — Br. Ponikarczyk i Br. Sztukowski

Lipsk — St. Trochimowicz i J. Trochimowicz

Hołynka — J. Borodziuk i H. Ramel

Bała Wielka — W. Klukowski i H. Pankiewicz

Wolowiczowce — J. Górski i Fr. Damolewicz

Łąka — (wybory nierozstrzygnięte)

Po zatwierdzeniu listy wybranych radnych przez Wojewodę, co nastąpi prawdopodobnie jeszcze

w b. m. Rada rozpocznie swą pracę.

Ufamy, że nowa Rada Powiatowa należycie uwzględni potrzeby oświatowe. Szczególniejszą pieczęć winna być otoczona kwestja budowy szkół. Dotychczas pod tym względem niewiele było zrobiono. Zwiększająca się coraz liczba dzieci w wieku szkolnym zmusza społeczeństwo do jak najrychlejszego zajęcia się tą poważną sprawą.

Preliminarze budżetowe 1935-36.

Prace nad układaniem preliminarzy budżetowych w poszczególnych gminach dobiegają końca. Preliminarze są opracowywane pod hasłem oszczędności. W ten sposób sumy globalne ulegną zmniejszeniu, tak że niektóre świadczenia będą mniejsze niż w roku zeszłym. Budżety oświatowe, jak nas zapewnijają, nie ulegną redukcji.

Teatr Grodzieński w Augustowie.

W swoim czasie ukazały się anonse, zapowiadające nowy sezon teatralny.

Były Teatr Objazdowy Wojewódzki przestał istnieć. Augustów będzie odwiedzała co dwa tygodnie trupa artystów Teatru Grodzieńskiego, pod dyktando p. Józefa Grodnickiego.

Należy podkreślić z uznaniem tą zapowiedź. Augustów zyskuje stały teatr, który jest niezbędną koniecznością, jako instytucja oświatowa.

Kierownictwo artystyczne objął p. Grodnicki Józef, kierownictwo zaś literackie spoczywa w rękach wybitnego literata i krytyka teatralnego D-ra Witolda Bunikiewicza.

Dyrekcja zapowiada staranną oprawę sztuk wystawianych, co należy powitać z uznaniem, gdyż jak to nieraz mogliśmy stwierdzić, specjalnego wysiłku w tej dziedzinie dotychczasowe dyrekcja teatrów odwiedzających Augustów nie wykazywały, za wyjątkiem oczywiście „Reduty”.

Co do zapowiedzianego repertuaru, to na ten temat możnaby cośkolwiek podyskutować. Prowincja, która w ogromnej większości nie zna sztuk polskich, winna mieć możliwość zapoznania się na swoim terenie z dziełami naszych dramaturgów. Nie wiem, czy wystawianie komedij francuskich ma swoje uzasadnienie. Lekki repertuar o wiele więcej ma zwolenników w stolicy niż u nas. „Reduta” cieszyła się

kolosalnym powodzeniem właśnie dlatego, że jej służyła w kierunku umożliwienia prowincji zetknięcia się z poważnym repertuarem.

Stąd zdobyła sobie „Reduta” uznanie jako teatr, zadaniem którego stała się praca wychowawcza — „Reduta” krzewiła kulturę.

W zapowiedzianym repertuarze poza Kiedrzyńskim nie spotykamy poważniejszych imion autorów polskich. Rączkowski? Wołowski? a już nic nie upoważnia do przypuszczeń, iż kierownictwo literackie, mocniej, się zastanowiło nad rolą teatru na prowincji, anonsując Verneuil'a.

Wśród zespołu ujrzymy i naszych dobrych znajomych. Z niekłamaną sympatją powitamy pp. Müllerową, Tańskiego, Krotkę, i cieszącą się wielką i ogólną sympatją p. Z. Ustarbowską, niezapomnianą odtwórczynią „Roxy”.

Poprzednie zespoły artystyczne, odwiedzające Augustów nie mogły narzekać na chłodny stosunek społeczeństwa Augustowskiego. Umiemy ocenić i owa-cyjnie spotkać każdą rzetelną pracę. Augustów jest miastem w którym tkwią wielkie sympatje dla pracy kulturalnej teatru. Życzymy nowemu zespołowi powodzenia i wierzymy, że widownia i scena znajdą wspólną nić szczerą i niekłamaną przyjaźni.

heko.

Komunikat Spółdzielni „Dom Nauczycielski”.

W dziale spożywczym Spółdzielnia została świeżo zaopatrzona w wyborowe gatunki rozmaitych kasz. Kasze sprzedawane w Spółdzielni „Dom Nauczycielski” są bezkonkurencyjne, gdyż żaden sklep spożywczy w Augustowie nie może sprowadzić z tego źródła, skąd sprowadza spółdzielnia. Mianowicie kasze te są wyrabiane w specjalnych młynach spółdzielczych. Za-
interesowani winni porównać kasze, które kupują gdzie indziej, z kaszami sprzedawanymi w spółdzielni.

Jednocześnie otrzymaliśmy świeży transport cukrów, w postaci wyborowych mieszanek karmelków, czekolady, landrynek, pierników i herbatników. Za jakość tych wyrobów gwarantujemy.

Uwagę Sz. Klijententeli zwracamy jednocześnie na higieniczny stan Spółdzielni. Czystość, która jest podstawą zdrowia, jest przestrzegana w naszej spółdzielni przede wszystkim. Cuchnące sklepiki spożywcze są rozsądnymi zarazy i przyczyną chorób żołądkowych.

Dział materiałów piśmiennych jest zaopatrzony

tylko w wyroby krajowe. Zwraca powszechną uwagę asortyment pięknej i niedrożej papeterji. Polecamy również doskonałe kalki maszynowe i ołówkowe krajowe stalówki oraz atramenty szkolne i biurowe w rozmaitych kolorach.

Dział drogerji zaopatrzyliśmy w świeży transport doskonałej wody kolońskiej, vegetalu, toaletowych mydełek, pudru, schamponu do mycia włosów, nożyków gilette marki „Polonja” oraz pasty i proszku do zębów. Wyroby te są wykonane w pierwszorzędnym fabrykach krajowych.

Myśliwi na sezon obecny mają możliwość nabycie rozmaitych ładunków oraz prochu myśliwskiego i śrutu.

Uprzejmie prosimy Sz. Klijentelę o zamawianie tych towarów, które życzyłaby nabywać w naszej spółdzielni. Życzenia te będziemy się starali jak najszybciej załatwić.

PAMIĘTAJ O POWODZIANACH

TREŚĆ NUMERU:

Sto czterdzieści lat doli i niedoli parafii szczeberskiej — *B. Chudzik*. O piękno miasta — *Henryk Kodź*. Komendant Główny Związku Strzeleckiego do organizacyj bratnich i współpracowników idei strzeleckiej — *Fryderyk Marjan ppłk.* Listy ze wsi — *A. Obiedziński*. Wrzosa za Sajnem — *Henryk Kodź*. O szkołę na Lipowcu — *N. N.* U progu nowych poczynań — *Leon Koffler*. Budujemy szkoły — *Kodź*. Wągrzyca — *Lek. wet. St. Winiarczyk*. Nasza kronika miesięczna — *Henryk Kodź*. W sprawie osiedlenia się Żydów w Augustowie — *N. Warhaftig*. Powszechny Uniwersytet Ludowy Z. N. P. Skład Zarządu Miasta i Komisji Radzieckich. Rada powiatowa. Teatr Grodzieński w Augustowie — *heko*. Komunikat Spółdzielni „Dom Nauczycielski”. Ogłoszenia.

Udzielam lekcji w zakresie gimnazjum (nowego typu). Niemiecki, łacina. Maturzysta. Zgłoszenia w sklepie Nauczyc.

**Rozpowszechniajcie
własne czasopismo**

MAGISTRAT M. AUGUSTOWA
— sprzedaje —

działki leśne pod budowę

w uroczej miejscowości nad Jez. Necko i Krechowieckie (Białe).

Zdrowe powietrze, przepiękny szlak wodny, jedyny co do swej urody w Polsce, tani artykułów spożywczych, doskonała komunikacja autobusowa (wozy P.K.P.) gwarantuje przyjemny i zdrowy wypoczynek letniskowy. — Teren działek zaopatrzonej w linie oświetlenia elektrycznego.

Warunki sprzedaży i wszelkie informacje w biurze Magistratu od godz. 9 — 14-te.

Redakcja i Administracja: — w lokalu Oddziału Pow. Z. N. P. w Augustowie, plac Piłsudskiego Nr. 1.

Redaktor: Henryk Kodź. CENA NUMERU 30 GROSZY. Wydawca: Oddz. Pow. Z. N. P.
